ROK XIV CZERWIEC-LIPIEC Nr. 6—7

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

Od Redakcji.

Opóźnienie i wydanie w jednym zeszycie Nr. 6—7 „Pro Christo" spowodowane jest czasowo dłuższą nieobecnością Ks. Redaktora. Dalej pismo wychodzić będzie na początku każdego miesiąca.

Na 25-lecie sakry biskupiej Jego Emin. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego.

W dn. 22 czerwca upłynęło 25 lat od dnia, w którym ówczesny rektor Rzymsko-katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, Ks. Dr. Aleksander Kakowski otrzymał sakrę biskupią.

Zgodnie z wolą J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego obchód jubileuszowy został zakreślony do skromnych ram i będzie połączony we wrześniu rb. z otwarciem Muzeum archidiecezjalnego w Warszawie przy ul. Kanonia 20, ufundowanego przez duchowieństwo, ku upamiętnieniu srebrnego jubileuszu biskupiego Arcypasterza.

W sam dzień jubileuszu — 22 czerwca — w archikatedrze św. Jana odbyło się, na intencję Dostojnego Jubilata, uroczyste nabożeństwo. Celebrujący je kanonik ks. dr. Węglewicz, w gorących słowach, złożył Jego Eminencji — w imieniu duchowieństwa — życzenia dalszej owocnej pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

„Pro Christo" dołącza serdeczne—Ad multos annos!

List autograf Ojca św. do J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego:

UKOCHANEMU SYNOWI NASZEMU
ALEKSANDROWI TYT. ŚW. AUGUSTYNA ŚW. KOŚCIOŁA RZYMSKIEGO
PRESBYTEROWI KARDYNAŁOWI KAKOWSKIEMU
ARCYBISKUPOWI WARSZAWSKIEMU

PIUS PAPIEŻ XI

Ukochany Synu Nasz,
Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Przed dwoma laty, kiedyś szczęśliwie obchodził pięćdziesięciolecie swego kapłaństwa z największą radością daliśmy wyraz ojcowskich Naszych uczuć i życzeń. Obecnie zaś ukończony dwudziesty piąty rok wyniesienia Twego do godności biskupiej daje nam znów sposobność okazania Ci Naszej życzliwości i połączenia się w radości z Tobą i z Twymi najbliższymi z racji tej dostojnej uroczystości. Wiadome są Nam dobrze Twoje starania i wysiłki, które w rządach swych pasterskich wykazałeś w tym długim okresie czasu, dokładnie poznaliśmy Twą szczególną troskliwość wśród wielu dzieł zbawiennych także o Akcję Katolicką, o opiekę nad nią i jej rozwój. Dlatego też, gdy z racji Twego pasterskiego urzędu, tak długo i tak gorliwie wypełnianego z serca Ci życzenia składamy, z całą radością niniejszym pismem Naszym w tym uroczystym obchodzie udział bierzemy. Czynimy to tym chętniej, że miłą zawsze i wdzięczną pamięcią wspominamy ten radosny dzień, w którym z pełności Twego kapłaństwa My sami, przebywając w Twej archidiecezji, z łaski Bożej godność biskupią otrzymaliśmy. A zatem szczodrobliwego Dawcę wszelkich dóbr z usilną prośbą błagamy, aby Ciebie najwyższymi darami i pociechami pokrzepionego na pożytek Kościoła jak najdłużej zachować i strzec raczył. Żeby zaś uroczystości te stały się bardziej zbawienne dla Twojej owczarni, dajemy Ci władzę w oznaczonym przez siebie dniu po Mszy św. pontyfikalnej udzielenia obecnym na niej wiernym w

Naszym imieniu i powagą Naszą błogosławieństwa i odpustu zupełnego, który mogą uzyskać na warunkach przez Kościół przepisanych. Życząc Ci w końcu wszelkiego dobra i pomyślności, jako zadatek łask niebiańskich i na znak Naszego umiłowania, udzielamy Ci, Synu Nasz, ukochany, biskupom Twym sufraganom, a także całemu duchowieństwu i wiernym, z całą miłością w Panu — błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Castel-Gandolfo pod Rzymem, dnia 2 maja, roku 1938, pontyfikatu Naszego siedemnastego.

PIUS PAPIEŻ XI
całym sercem.

Powyższy list-autograf Ojca św. jest niezwykły nie tylko ze względu na swą treść, ale również i z racji własnoręcznego dodatku pod podpisem — toto corde (całym sercem).

Telegram Pana Prezydenta R. P. do Ks. Kardynała Kakowskiego

„Z okazji dwudziestopięciolecia biskupstwa przesyłam Waszej Eminencji najserdeczniejsze życzenia.

Oby Bog dał, by Wasza Eminencja mógł w dobrym zdrowiu jeszcze przez długie lata kontynuować Swoje rządy w Kościele katolickim w Polsce wieńczone stale równie szczęśliwym i owocnym dla sprawy naszej wynikiem.

Ignacy Mościcki".

Dominik Bem.

Nowe przymierze.

Sprowadzenie do Stolicy Polski świętych relikwii wielkiego Męczennika stało się czymś więcej niż wspaniałą manifestacją religijną.

Było samorzutnym nowym przymierzem Narodu z Bogiem w jasności prawdy Kościoła Katolickiego.

W hołdzie dla Świętego Męczennika, dziwnie zespolone polskie serca, odczuły przenikający je nawskroś żywy prąd wiary.

Niegdyś — w 1920 roku — na tymże Placu Zamkowym w Warszawie, zgromadzony lud także ożył duchowo, w ufnej modlitwie błagając świętych Patronów o obronę przed najazdem wrogich bezbożnych hord. Wówczas jednak śmiertelna trwoga wyrwała naród z długiego duchowego odrętwienia.

Teraz ogarnęło polskie serca promieniowanie świętości rodzimego Męczennika. Nie lęk, lecz hołd serdeczny, rzucił na kolana przed śmiertelnymi szczątkami wiernego Sługi Bożego starszą młodzież z wyższych uczelni i zastępy wojska polskiego.

W tych kilku dniach serce polskie okazało, iż całą swą głębią jest spragnione Boga.

Tak uczcić swego świętego może tylko naród w głębinach swej duszy zbiorowej *„zawsze wierny"* prawdzie, za którą oddał życie Apostoł-Męczennik.

Cała Polska, zelektryzowana wielką chwilą powrotu do Ojczyzny ciała tego, który cudownie przepowiedział czas jej zmartwychwstania, — witała męczeńskie szczątki nie tylko z czcią, lecz i z takim rzewnym uczuciem, z jakim wita się drogie osoby, za którymi serce tęskniło...

Pośmiertny triumf św. Andrzeja Boboli — i w Wiecznym mieście i na Węgrzech — a potem w Ojczyźnie, wszędzie gdzie przewożono jego relikwie,—świadczy iż dla wielkości ducha śmierć nie jest tłumicielką działania. Świadczy, iż wierny sługa Boży, duchem swym nie tylko u nas żyje, lecz i ożywia dusze innych, wiarą i miłością Boga.

Niezapomniane chwile przeżyła Polska przy szczątkach Patrona swego odrodzenia.

Pocieranie, przez wielu wojskowych wyższych stopni, szabli o trumnę Świętego Męczennika — było wymownym świadectwem, iż Polska niezdobytym murem stanie w obronie swych najwyższych świętości.

Pan Prezydent Rzplitej, jako przedstawiciel Narodu, złożył hołd męczeńskiemu Obrońcy Prawdy w formie najbardziej odpowiedniej dla Patrona Odrodzonej Polski—kładąc na trumnie z ciałem Św. Męczennika order Krzyża Niepodległości.

Wierzymy: — mocy Polski niezachwianej, bo mocy z ducha, — strzec będzie skutecznie św. Andrzej Bobola!

Wyjątki z przemówienia J. E. Ks. Biskupa Wł. Jasińskiego przy Relikwiach św. Andrzeja Boboli na Placu Zamkowym w Warszawie w 19 czerwca b. r.

Na horyzoncie współczesnego świata szare mgły, chmury złowrogie i groźne nawałnice się ukazują.

W dziedzinie bytowania doczesnego trwoga towarzyszy wielu.

W krainie działania przemoc i niepewność walczą o palmę pierwszeństwa, a brak rytmicznego czynu w duchu Bożym boleśnie dotyka.

W duszach jednostek brak siły, szczerości i zdecydowania, przynosi to szkody, paraliżując życie samo.

Ziemia nawet drży na Zachodzie, siejąc lęk.

Na horyzoncie Polski jest lepiej, bo „jasna światłość wschodzi" i, da Bóg, że „rosnąć będzie aż do ostatecznego dnia". (Przyp. 4,18).

Tę światłość, tę gwiazdę witamy z zapałem.

Uwielbiany, wymodlony męczennik, spowity w purpurę krwi, obleczony dostojeństwem chwały, św. Andrzej w postaci swych relikwii wrócił do Polski. Staje wśród nas bohaterski świadek prawdy Bożej. Ukazuje się nowy naszej Ojczyzny obrońca u Pana Zastępów. Czczony przez z górą dwa wieki Pośrednik i Patron w tej wolnej Polsce, którą wyprorokował, duchem swym obejmuje władztwo dusz.

„Hetman i to wielki" Ziemi poleskiej z buławą świętości ma wzorem życia swego nadać kierunek dążeniom naszym do Chrystusa Króla. Apostoł opuszczonych i jedności kościelnej przybywa, by nas bronić od wrogów Wschodu i Zachodu. Opatrzność nam św. Andrzeja Bobolę zsyła, bo dziwnej mocy nam trzeba, by biedy było mniej, a zjednoczenie dusz — jedna owczarnia — nastąpiła.

W królewskim pochodzie przez grody i wsie widome szczątki doczesne, relikwie ubożuchnego syna św. Ignacego, zachowane cudownie, idą przez Polskę, całą i spoczywać będą w stolicy, a my je wieńcem serc otoczymy.

Dziecięctwo bogobojne Świętego Andrzeja skierowało jego kroki we wczesnej młodości, jak tylu Bobolów, do furty klasztornej oo. Jezuitów.

W 19 roku życia czysty, ofiarny i zapalny i duchowo zahartowany niesie swe życie do szkoły doskonałości zakonnej. Pełnię duszy polskiej z jej zaletami i brakami przyniósł do kuźni Chrystusowej, by ją na modłę Chrystusową ukształcić. Opatrzność go wezwała, gdy wielki Skarga w bogomyślności kończył żywot apostolski. Na innym terenie ujął lemiesz Boży w 10 lat po śmierci Złotoustego i piastował godnie w pokorze ducha poselstwo Boże.

U grobu św. Kazimierza były jego pierwociny, a dalsze lata to znojna praca na kresach, gdzie car Aleksy, zdrajca Chmielnicki, odstępca Teofanes i Rakoczy w połączeniu ze schizmą zdruzgotać chcieli katolicyzm, wydrzeć wiarę prawdziwą i Polskę zniszczyć. Nad jeziorami Polesia, na ziemiach Litwy, Prus i środkowej Polski — było pole apostolskiej pracy Andrzeja.

Niezmordowany w zabiegach, niestrudzony w działaniu, gorliwy w szukaniu dusz, zawsze pierwszy u pługa i ostatni do odpoczynku, Braunsberg, Pułtusk, Nieśwież, Wilno, Bobrujsk, Płock, Łomża, Pińsk, Janów znają jego czyny duszpasterskie, wychowawcze i miłosierne — w nich kładł podwaliny Królestwa Bożego. Tutaj był „łowcą dusz", a solą w oku wrogów, ziejących zemstą. Tutaj budował szańce katolicyzmu i polskości.

Czasy Dioklecjana powtórzyły się na osobie Świętego. Benedykt XIV i Pius XI zgodnie oświadczyli, „iż jest największym z męczenników" swej doby, równy tym, co za wiarę życie oddali w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa. Oby nasz ukochany Ojciec św., ten który św. Andrzeja wyniósł na ołtarze, doznał losu Papieża św. Miltiadesa, co pierwszy oglądał zupełną wolność Kościoła.

Bohaterstwo męczeńskie Świętego jest całkowite. Poniósł prześladowanie krwawe, śmierć z rąk wrogów Ewangelii Chrystusowej i dał dowody nieustraszonej stałości i nadprzyrodzonego męstwa w wyznawaniu i obronie wiary. Dla „lepszej Ojczyzny" (Żyd. 11,16) i za Chrystusa złożył życie swe w ofierze.

35 lat kapłaństwa było jednym całopaleniem, bo posiadając wiarę prawdziwą, gotów był każdej chwili za nią życie oddać, sam oświadczył, „iż do Pińska na męczeństwo idzie".

Dzisiaj radość nasza nie ma granic, gdy z wiarą patrzymy na publicznie czczone doczesne szczątki Świętego.

W zapomnieniu trwały one lat 50, napastowane były przez wrogów przez wiek cały, wędrowały z Janowa przez Pińsk, Połock, Moskwę, Rzym aż stanęły w Warszawie. Boża opieka sprawiła, że je mamy, autentyczne i wolne od zepsucia, co już Pius IX przy beatyfikacji za cud uważał.

Za wskazówką samego Świętego zostały odnalezione a dzisiaj w wolnej Polsce, jak Święty Apostoł przepowiedział, na cześć publiczną wystawione.

W ekonomii Bożej i dla naszej zbawiennej potrzeby Święci są konieczni na świecie a ich działanie, choć dla oka ludzkiego często niedostępne, jest wielkie. Im naród stoi wyżej, im więcej ma rozwinięte życie wewnętrzne i intelektualne, tym więcej jest Świętych.

Święci nasi Patronowie, to święte filary dziejów i spraw narodu. Podtrzymują oni gmach budowy życia i wnoszą weń najdoskonalej twórczy jego pierwiastek. Splatają się ich postacie z życiem narodu całego. Wychowali oni zastępy dusz czystych, świetlanych. Święci Pańscy, to Aniołowie ostrzegawczy. Budzą oni czujność dusz przed niebezpieczeństwem. Dają wzór bohaterstwa, bez którego istotnych wartości się nie osiąga. W naszej dobie hasłem na drodze cnoty, czynu i poświęcenia winny nam być słowa:

„Wytrwałej ciężkiej pracy dziś nastał dla nas czas,
Musim być jak kropelki, co żłobią życia głaz".

Święci Pańscy heroizmem ofiary uczą bohaterstwa dnia codziennego, bohaterstwa obowiązków i mówią „prawdziwiej, niż siedmiu stróżów siedzących na wysokim miejscu na straży" (Ekkl 37, 18). Budzą oni zapał i ułatwiają męstwo na miłości Bożej oparte. „Bez miłości, bez zapału, bez czci ideału, nie wydacie z siebie kwiatu ani sobie, ani światu".

Prawdziwą wielkością człowieka jest o nim sąd Boga. „Tyleś wart, ile wart jesteś w obliczu Boga" — mówi autor — „O naśladowaniu Chrystusa".

Wierność łasce, wielkość charakteru, siła wyrobienia duchowego, zbliżenie do Boga, poświęcenia dla bliźnich stanowią istotne cechy Świętych. Ta ich wielkość podnosi ducha w narodzie, więc trzeba, „żeby Święte były", ale „świętości nie szargać", jak wołał poeta (Wyspiański). Zastępy Świętych Pańskich, a, Bogu dzięki Polska ich wielu wydała, są naszą ostoją.

Wybrańcy Pańscy są siewcami pokoju. „Pokój mój daję wam, jakiego świat dać nie może" (Jan 14, 27), uczy nas Zbawiciel. Wszechstronny i zbawczy jest ten pokój, a składa się nań: pokój z samym sobą, to jest z sumieniem własnym. Pokój z Bogiem przez spełnianie Jego woli. Pokój w znoszeniu wszelkich prób i doświadczeń życiowych dla własnego uświęcenia.

Powstaje za przyczyną Świętych Polska wiary, jak powstała przed laty dwudziestu Polska wolna. Tej Polski wiary św. Andrzej ma z woli Bożej być Patronem i Pośrednikiem przed Bogiem. Dziedzictwo wielkie, ale i trudne. Jako Biskup, miłujący prawdę i Ojczyznę, wyznać muszę, że, niestety, i wśród nas pokój Boży nie panuje w pełni, sił mamy mało, a rozterek wiele. Za daleko stoimy od ołtarzy Pańskich, choć wiarę znamy, a wiemy, że ten naród, który przeżyje swe ołtarze, do życia zdolnym nie będzie. Brat mowy brata często nie rozumie, stąd braterstwo ducha słabnie i siły się rozpraszają.

Prywata często bierze górę nad dobrem sprawy. Za wiele jeszcze mamy pośród siebie „pustych serc i pustych rąk", jak mawiał Skarga, i tego się bał, więc padamy na pobojowisku życia, i to jest przestraszające. Przy pomocy Bożej i pod opieką św. Andrzeja i te nasze słabości pokonać musimy.

Dzisiejsza uroczystość, odświętny nastrój, żar modlitwy, zespolenie wszystkich w królewskim pochodzie Świętego i jego uwielbieniu, zapowiadają nam nową erę. Tak jest, z woli Bożej ona idzie.

Sama Opatrzność ją daje, ale ją uzależnia od naszej współpracy. Dlatego w dniu chwały Świętego pragnę wszystkich obecnych ze Świętym Patronem zjednoczyć duchem i Jego ducha przelać na miliony. Zbliżmy się do trumny św. Patrona naszego, by na życia znój i bój zaczerpnąć umocnienia.

Dostojny Panie Prezydencie, Włodarzu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dałeś nam budujący przykład tego zbliżenia się, gdyś raczył swój Krzyż Niepodległości, jako votum osobiste złożyć przy relikwiach świętego Andrzeja. Bóg zapłać!... W tym akcie wiary zespolonej z duszą narodu, razem z naszym Wysokim Rządem w duchu zasad Chrystusa i świętego Patrona ukażą się drogi do kierowania Polską i prowadzenia jej ku istotnemu i najwyższemu dobru.

Ukochana Armio nasza, przykład św. Bohatera pragniemy w tobie widzieć, następców Jego ducha, bo tych samych masz wrogów, co św. Andrzej. Za Jego przyczyną, z pieśnią Bogarodzica na ustach zwyciężać będziesz. Żyj wiarą i bądź mężną!

Maria Friedrich-Brzozowska.

Konsekracja Chrystusowa

„To jest Ciało moje"...

Po mgłach wieczornych, szelest tych słów
wionął w przestrzeń, w dal, ogarnął sobą wszechświat—
i wszedł w wieczność...
tam, kędy tęsknica duszy przystawa u proga...
Wszedł — i scichł... *w Istocie Boga...*

A na prochu wszechświata — biednej naszej ziemi,
przez bunt ludzki, spętanej więzy piekielnymi —
raz wtóry *Słowo Ciałem się stało!...*

Chleb widniał — martwo i biało...
Chleb... zwykłe łaknień nasycenie...
Chleb...
Słów cudotwórczych brzmienie z cech zwyczajnego
chleba tu nie odjęło nic...

Błogosławienia gest...
Ciche, nad chlebem:
„To jest”...

Chleb widny — lecz... nie ma tam chleba!...
Chleb widny — martwo i biało —
lecz... *Słowo Ciałem się stało!..*

Hosanna...
Hosanna...

Bez hołdowniczej czci, bez świątynnego wnętrza —
gdzie łącznik stworzeń z Stwórcą, ofiarny stół się
spiętrza —
leży cudowny Chleb, tam, na paschalnym stole —
złożon—jak zwykle chleb—w pokarmów innych kole...
Chleb...
W pospolitości dzbanów, mis z pokarmem — leży...
Lecz odeń: — To jest Ciało moje — echem bieży...

Chleb...
Za tło dlań służą ciche w ujmowaniu ręce —
(mające krwi rubinem zabarwić się w Męce...)
W rękach onych dzielone odłamki chlebowe
miały przedziwną Bóstwa hojności wymowę...
W wiotkich palcach — na pokarm biały Chleb się
łamał —
lecz tutaj, jako zwykle, wzrok istocie kłamał...
Nie Chleb w tym odłamku białym:
tu... *Słowo stało się Ciałem!..*

Hosanna...
Hosanna...

Idzie za wiekiem wiek, śmierć ludy w wieczność kłoni—
a dusze syci wciąż Chleb Żywy z Boskich dłoni...
Ciche ręce ciągle Chleba bielą,
w krąg, zebranych dzielą... dzielą... dzielą...
Chociaż po lśniących kroplach ros,
w przestrzenie zbiega rzewny głos; —
podobne jak do zdrajcy Żyda
słowa: — „Z was wielu dziś mię wyda...
I ta ręka, co Chleb ze mną garnie,
weźmie płacę... za moje męczarnie"...
Boskie ręce ciągle Chleba bielą
podchodzących dzielą... dzielą... dzielą...

Hosanna...
Hosanna!...

J. Poddębski.

Z wielkich dni na Węgrzech

34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, odbyty w maju na Węgrzech, miał wyjatkowo doniosłe znaczenie.

Odbywał się bowiem w okresie, gdy zewsząd dochodziły złe wieści o dojrzewającej nienawiści, o grabieży politycznej, o terrorze narzucającym, nie tylko formy rządów, ale nawet, niezależne od prawa Bożego, fałszywe, zakłamane prawo moralne.

W takich warunkach — gdy nie tylko jednostki, ale nawet narody nie są pewne jakich ofiar zażąda od nich najbliższa przyszłość — skupienie się przedstawicieli różnych narodów przy żywym Jezusie w Eucharystii — jest bardzo znamienną zapowiedzią, że coraz szersze kręgi zakreśla świadomość *„co ku pokojowi"*.

Kongres ostatni, z racji iż najwyżsi przedstawiciele państwa brali w nim udział — nie tylko oficjalny ale żywy, szczery, głęboki — był dla wszystkich narodów poglądowym wskazaniem w jakiej jedności skupia się duchowa moc i twórcza siła narodu.

Zaznaczając, iż Chrystus, Król pokoju i miłości łączy wszystkich katolików — bez względu na różnice przekonań nie mających łaczności z religią, były prezes rady ministrów Karol Huszer zapewnił, iż na Kongresie nie będzie wypowiedziane ani jedno słowo, któreby mogło urazić bliźniego. — *„Usuńmy* — dodał — *z Kongresu wszystko to, co trąci stonniczością, także, różnice klasowe. Kongres Eucharystyczny nie uznaje polityki"*.

Uroczyste otwarcie Kongresu nastąpiło w dniu 25 maja na placu Bohaterów, gdzie zbudowano na olbrzymim podwyższeniu ołtarz i trybuny. Przybył regent Horthy z małżonką. rząd in corpore, parlament, wojsko, dyplomacja, uniwersytety, dalej organizacje społeczne, robotnicze oraz z górą 100.000 przybyłych uczestników.

Po przemówieniu inauguracyjnym Ks. Kardynała Węgier Serediego, mowę powitalną wygłosił węgierski minister oświaty Homan.

W mowie tej podkreślił. iż, *„w hołdzie dla Świętej Eucharystii biorą udział wszystkie stany, a w pierwszym rzędzie ludzie literatury, wiedzy, sztuki i kultury"*.

Głębokie było przemówienie prezesa rady ministrów Węgier, Beli Imredyego, na temat „Eucharystia więzią miłości w rodzinie". — Dodać należy iż premier węgierski jest gorliwym katolikiem od swych najmłodszych lat. Na wstępie p. Imredy zestawił ze sobą *„dwa cudowne dzieła boże, opromienione tajemnicą a poczęte z miłości*: Chleb żywota i stworzenie człowieka. Ten związek wieczny między obu instytucjami bywa przez człowieka nieraz zrywany i rozluźniany, a stąd w konsekwencji upadek rodzin i społeczeństw". Dalej premier Imredy mówił o przyczynach osłabienia więzi moralnej w społeczeństwach. „Nie wystarczy dziś

rzucać hasła walki z demoralizacją, ale należy przyłożyć siekierę do korzenia. Zadaniem mężów stanu jest pomyśleć i w czyn wprowadzić ustawy, umożliwiające powstawanie zdrowych moralnie i fizycznie rodzin i zabezpieczenie im odpowiedniego bytu. Z całą bezwzględnością rządy państw winny tępić w imię przyszłości narodu wszelkie rozkładowe czynniki demoralizacji. W społeczeństwie, w którym nie ma miłości rodziny, nie ma też i miłości ojczyzny".

Wśród uroczystości kongresowych szczególnie wzruszającą była adoracja mężczyzn z piątku na sobotę. Z górą 150.000 mężczyzn różnych stanów i zawodów zebrało się na Placu Bohaterów aby oddać hołd Świętej Eucharystii. Na wzniesieniu ołtarza kongresowego stała złocista Monstrancja a u stóp ołtarza rozciągało się morze pochylonych głów ludzkich wśród jarzących się świec. Ciszę adoracyjną od czasu do czasu przerywało: potężne Credo, Confiteor. i „Swięty Boże". „Płoną dziś — mówił kaznodzieja o. Bangna — nie tylko gwiazdy na niebie, a pochodnie i świece na ziemi, ale przede wszystkim serca i dusze ludzkie, wznosząc się w aktach strzelistych ku Stwórcy wszechrzeczy".

W drugim dniu Kongresu, w rannych godzinach na Placu Bohaterów, przy ołtarzu kongresowym odbyła się Msza św. dla młodzieży, która następnie w liczbie około 65.000 osób przystąpiła do Stołu Pańskiego. Dziesiątki tysięcy młodzieży zaległo plac i trybuny, śpiewając pieśni i odmawiając wspólne modlitwy. Mszę św. celebrował arcybiskup Paryża kardynał Verdier.

Kulminacyjnym punktem uroczystości, w dniu Wniebowstąpienia, była, w godzinach wieczornych, procesja eucharystyczna na Dunaju. Całe wybrzeże miasta, gmachy i mosty, były z wielkim przepychem i okazałością iluminowane. Miliony jarzących się lamp tworzyły wspaniałą symfonię, której symbolem był Kielich spowity w światłach a nad nim Hostia. Po nabożeństwie wieczornym procesja z N. Sakramentem wyruszyła z bazyliki św. Stefana do przystani na

rzece, gdzie zajęła miejsca na statkach. Na czele procesji posuwał się statek, na którym widniał wielki krzyż gorejący a po bokach świece. Na następnych statkach znajdowało się duchowieństwo świeckie i zakonne, władze państwowe, goście zagraniczni, przedstawiciele poszczególnych zawodów i warstw społecznych. Setki tysięcy ludzi asystowało tej procesji po obu brzegach Dunaju.

W ostatnim dniu Kongresu jego uczestnicy usłyszeli przez radio głos Ojca św. Z niepohamowanym wzruszeniem słuchano, jak Zastępca Chrystusa Pana na ziemi mówił:

„Wam, którzy ze wszystkich narodów przybyliście do Budapesztu na Kongres Eucharystyczny, błogosławimy z serca ojcowskiego. Oby Zbawiciel ukryty pod postaciami Eucharystii, przez swą moc boską zachował, pomnożył i wzmocnił w nas wszystkich nadzieję na lepsze czasy i oby przez swe promienie niebiańskie zesłał łaskę, rozproszył ciemności, uciszył niepokoje duchowe, które napełniają serca nasze smutkiem, oby rozproszył ciężkie chmury na niebie, które zdają się zwiastować nową burzę".

Na uroczystości kongresowe przybyło z Polski około 2.000 uczestników z I.I. Em. Ks. Kardynałem Kakowskim i Ks. Kardynałem Hlondem na czele. Episkopat Polski był licznie reprezentowany.

Regent Horthy złożył prasie katolickiej następujące podziękowanie:

„Szczęśliwy jestem, że mogę za pośrednictwem „Osservatore Romano" wyrazić prasie katolickiej całego świata moje podziękowanie wraz z życzeniami, by wydarzenie historyczne, któremu tak godnie przewodniczył dostojny Legat Jego Świątobliwości, mogło wydatnie przyczynić się do rozwoju najlepszych stosunków między narodami, przy wzajemnym porozumieniu się, we wspólnym pragnieniu pokoju w sprawiedliwości".

Hymn 34 Kongresu Eucharystycznego

Hymn narodów bije cudnie
Z ziemi aż pod nieba próg.
Północ, Zachód, Wschód. Południe
Pod chorągiew zwołał Bóg!
Chryste, Panie nad panami,
Chryste, korny Sługo sług,
Zmiłuj się nad narodami
Krwawy oręż zamień w pług!

Chlebem żywym Bóg zjednoczy
Potargany wojną świat,
Na ludzkości czele kroczy
Chrystus Król, nasz Wódz i Brat!

Byt człowieka Pan Bóg dzielił,
Krew za winy ludzi lał,
Aby Chleb i Wina kielich
Bożym Ciałem z Krwią się stał.
Jezu nasz, Baranku Boży,
Któryś na Kalwarii zmarł,
Spraw, by człowiek duchem ożył,
Odkupienia biorąc dar!

Chlebem żywym Bóg zjednoczy itd.

Wdzięcznym duchem Pana chwalmy
On nas z prochu dźwignął wzwyż
Niech płonące wiarą psalmy
Wybawienia sławią Krzyż.
Twą Krwią — ziemię odnowioną
Zmień, o Chryste, w ołtarz Twój,
Serca niech jak lampy płoną!
Z nami Chrystus, łaski Zdrój!

Chlebem żywym Bóg zjednoczy itd.

Krzyż połączył niebo z ziemią,
Krzyż zwycięsko będzie trwał,
Choćby szał pogańskich plemion
Przeciw Niemu pomstą wrzał.
Ludzkość zapłakane lico
Schyli znów do Zbawcy nóg:
„Nie grzesz więcej, idź grzesznico,
Idź w pokoju"! — powie Bóg.

Chlebem żywym Bóg zjednoczy itd.

Przekład
Stanisława Miłaszewskiego.

Tadeusz Dworak.

Dusza młodego pokolenia.

Młode pokolenie, tak dzisiaj, jak i chyba zawsze[1]), nawet, jeżeli według późniejszych historyków będzie rozpoczy-

[1]) Artykuł ten stanowi dalszy ciąg artykułu, zamieszczonego w n-rze 4. kwietniowym „Pro Christo" p.t. „Młode pokolenie". Tam, oprócz zasadniczych uwag wstępnych, przedstawiliśmy stan zdrowia fizycznego dzisiejszej młodzieży i jej życie sportowe.

nać przełom w dziejach narodu, mało różni się od swych ojców i starszych braci. W mniej więcej spokojnych czasach, przeobrażenia w życiu społeczeństwa zachodzą powoli. Jeden okres z drugim łączy wtedy conajmniej kilka przejściowych pokoleń.

Rewolucja w społeczeństwie, zmieniająca w ciągu kilkudziesięciu lub kilkunastu lat, oblicze młodzieży, nie może dokonać się tak ni z tego, ni z owego; musi ją wywołać jakaś gwałtowna zmiana w warunkach życia. Podobny przełom nastąpił w Rzymie pod wpływem chrześcijaństwa. Wszakże przykład ten jest trudny do sprecyzowania, bo pracowały tam różne czynniki i warstwa kulturalna w ówczesnym państwie rzymskim była bardzo nie jednolita.

Przewroty w poszczególnych społeczeństwach dokonywały się w czasie wędrówki ludów. Wielkie różnice między dziećmi a rodzicami powstawały zawsze, kiedy kraj ulegał najazdowi i dostawał się w niewolę innego ludu. Dzieci pionierów anglosaskich, zakładające osady i miasta w Północnej Ameryce, różniły się ogromnie w swym charakterze, w swych pojęciach, od starych ojców i dziadów, pozostawionych w Europie.

Młodzież włoska, wracająca po zakończeniu Wielkiej Wojny do ojczyzny żywiła już w duszach faszyzm, choć jeszcze w Italii pracował demoliberalny, kapitalistyczno-wolnomularski reżim. Po faszystowskim przewrocie te różnice w charakterze pokoleń jeszcze się zwiększyły, na skutek zmiany budowy gospodarczo-społecznej i dzięki nowej panującej ideologii politycznej, której duch przeniknął szkołę włoską, organizację dzieci „Balilę" i młodzież faszystowską.

Jedną z najgwałtowniejszych w historii była niewątpliwie rewolucja bolszewicka. Dzisiejsza młodzież bolszewicka różni się ogromnie od swych ojców, wyrosłych w carskiej Rosji.

Ażeby dobrze scharakteryzować to, co jest, trzeba zawsze sięgnąć pamięcią wstecz, trzeba poznać przyczyny, które działały wczoraj i ukształtowały oblicze dnia dzisiejszego.

Od czasu likwidacji powstania 63-go r., a ściślej biorąc, od końca XIX w. naród polski przygotowywał się do niepodległości. Warunki polityczne zmieniały się, społeczeństwo zyskiwało coraz większy samorząd, wzrastało samodzielne polskie życie gospodarcze i kulturalne. Kierownicy polityki polskiej wojnę przewidzieli na kilka lat przed jej wypowiedzeniem. Objęcie władzy państwowej przez ludność rdzenną, odbudowanie państwa — było wielkim przełomem w warunkach życia polskiego. Nie był to jednak przewrót ani w zasadniczej budowie społecznej, ani w poglądach moralnych i politycznych, a tylko takie przewroty wydobywają szybko nowe wartości z dusz młodego pokolenia. W wolnej Polsce przyszło nam ciężko pracować i borykać się z biedą. Zdobyta niepodległość nie była całkowita. Do niedawna jeszcze silny obóz socjalistyczny w pierwszych latach po wojnie ulegał wpływom Niemców i niemieckich żydów. Później, szczególnie po przewrocie hitlerowskim, spory zastęp zwolenników zdobyła sobie w Polsce Rosja Sowiecka. Atoli najważniejszym skrępowaniem naszego życia społecznego i naszej działalności państwowej są Żydzi, ich przewaga gospodarcza, ich wpływy w rządzie i samorządach, ich polityka narodowa, sprzymierzona obecnie z komunizmem przeciwko Polsce.

Życie duchowe narodu rozwija się w Polsce szybko i odpowiednio do tego rozwoju kształtujemy sobie urządzenia społeczne i formy politycznego działania. Przemiany nie przebiegają jednak gwałtownie i obejmą kilka pokoleń, zanim zostaną przeprowadzone główne zadania dziejowe Polski współczesnej. Dziś trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że w Polsce nie ma ani koniunktury zagranicznej, ani warunków wewnętrznych, ani sił politycznych do przyśpieszenia tempa ewolucji narodowej drogą gwałtownego przewrotu. Przyszłość dalszą, niż rok, lub dwa, trudno, rzecz jasna, zgrubsza nawet przewidzieć. Działacz rozsądny i szczery powinien wiedzieć, że rewolucja państwowa — a cóż dopiero przełom w duszach— lub dokonywa się dlatego, że ktoś opracuje odpowiedni me-

moriał do opinii publicznej; działać tutaj muszą znacznie ważniejsze czynniki, niż ulotna propaganda[1])

Stwierdzamy, że rewolucji w duszy młodego pokolenia— w stosunku do starego — nie ma, ale ewolucja jest.

Zdrowa amerykanizacja.

Powstania likwidowały szlachtę. Po wielkiej wojnie rola jej jeszcze zmalała na skutek reformy rolnej. Poza tym tak się ułożyły stosunki i taki duch zapanował w społeczeństwie, że herb szlachecki przestał wywierać wrażenie i ułatwiać karierę. W dzisiejszej młodzieży inteligenckiej widać zanik ambicyj kastowych. Utrzymują się one jeszcze stosunkowo najsilniej w Wielkopolsce, na Wileńszczyźnie i na Kresach wschodnich, w każdym razie w znacznie mniejszym stopniu dziś, niż lat temu np. kilkanaście. Dokonała się bowiem przemiana, którą można nazwać zdrową amerykanizacją. Coraz większe uznanie zdobywa typ człowieka, który wychodzi ze środowiska ludowego, który nic nie odziedziczył, a wszystko musiał zdobywać własną pracą już od wczesnej młodości, którego uzdolnienia specjalne i silny charakter wydźwignęły na wyższy szczebel społeczny. Większość tej kształcącej się młodzieży, która nie ma rodzin zamożnych, korzysta z pomocy społecznej; część marnuje się w borykaniu z biedą studencką; nie wielki tylko odsetek pracuje na własne utrzymanie i nie nazbyt późno kończy studia. Wszak-

---

1) Od kilku lat pewne, nieliczne zresztą ugrupowania polityczne posługują się w prasie i agitacji przeciwstawianiem młodego pokolenia starszemu. Przyparci do muru, tłumaczą się, że im nie chodzi o wiek, tylko o bojowość, ideowość, moralność i poglądy. Tłumaczenie takie jest wykrętne, bo komu chodzi o moralność i przekonania, ten głosi moralność i przekonania, a nie młodość. Można i trzeba ze względów wychowawczych chwalić młodzieńcze zalety, ażeby je rozwinąć. Ale mobilizowanie w akcji politycznej młodzieży przeciwko starszemu pokoleniu było by metodą bolszewicką, nową i szkodliwą linią podziału narodu, działalnością barbarzyńską, zmierzającą w rezultacie do przerwania ciągłości kulturalnej i zaprzepaszczenia tradycyj.

że większość stypendystów wstydzi się tego, że musi korzystać z cudzej ofiarności. W masach dorosłej młodzieży panuje zdrowa ambicja: dążenie do zaspakajania potrzeb własną, pożyteczną pracą.

Trzeźwość i realizm.

Zanikają tradycje kastowo-szlacheckie, ginie romantyzm polityczny wraz z wymieraniem najstarszego pokolenia. Młodzież nie zrywa z tradycją, ale coraz mniej trawi czasu na rozpamiętywanie klęsk narodowych w XIX stuleciu. Ten, kto ich nie ma, np. student pochodzenia chłopskiego o wyrobionych poglądach — chociaż nie jest klasowcem, ale narodowcem—nie entuzjazmuje się heroiczną martyrologią, pełną błędów politycznych, tylko szuka wskazań rozumu politycznego w dziejach Polski niepodległej, nawiązuje swą myśl o ojczyźnie do tradycji Chrobrego i Jagiełły. Miejsce romantyzmu cierpiętniczo-rewolucyjnego zajął przeważnie w duszach młodzieży realizm typu wielkopolskiego. Jedni „starzy"[3]) kiedy im przyjdzie przemawiać publicznie o sprawach ogólnych, używają języka „Ody do młodości"; inni mówią stylem „Deklaracji praw człowieka i obywatela"; jeszcze inni operują frazeologią na modłę „Manifestu komunistycznego". Młodzieży ten język na ogół nie przemawia do przekonania.

Wzrok jej skierowany jest w przyszłość i rozpowszechnia się wśród młodzieży postawa życiowa zachodu i północy Polski. Trudne warunki, jakie napotyka młodzież, kończąca, czy to średnie szkoły zawodowe czy to studia wyższe, powszechny kryzys, zaostrzona walka o byt w społeczeństwie — wszystko to zmusza, nawet jednostki o marzycielskim usposobieniu, do otrzeźwienia, zainteresowania się życiem gospodarczo-społecznym, do szukania kawałka chleba drogą pracy

---

[3]) Mamy na myśli szeroką warstwę inteligencji, raczej nie wyrobioną politycznie: ojcami przekonań dzisiejszej młodzieży, jej wychowawcami są ludzie, którzy dziś już mają ponad 50 lat.

wytwórczej i usług użytecznych. Młodzież obserwuje także położenie państwa i ruchy nowoczesne w Europie.

Jest w młodym pokoleniu zaszczepione przez jego starych nauczycieli, powszechne dążenie, aby naród oficjalnie panujący uczynić narodem faktycznie rządzącym w państwie; niektórzy nawet już myślą o przewodzeniu pobliskim państwom słowiańskim.

Wszystko się musi zacząć od wzmocnienia narodu. Młodzież szuka źródeł sił, które są dzisiaj potrzebne do prowadzenia odwiecznej walki narodów o byt i wielkość. Rozumie tedy potrzebę i sama przykłada rękę z pobudek ideowych do rozwoju gospodarczego Polski, do wzmożenia obronności kraju, do usprawnienia organizacji państwowej, do wyrobienia cnót obywatelskich zasilanych nadprzyrodzonością religii za pośrednictwem Kościoła.

Zainteresowania bezinteresowne.

Obecne pokolenie studentów wyższych uczelni wykazuje na ogół, w stosunku do swych starszych „ukończonych" kolegów — mniejszy poziom inteligencji, mniejsze zamiłowanie do twórczej pracy naukowej, mniejszą zdolność do bezinteresownego myślenia. Wiele by można mówić o przyczynach tego stanu rzeczy. Młodzież ta niesie na sobie przekleństwo szkoły jędrzejewiczowskiej, która przeważnie trwa dotąd. Poza tym dziś w okresie kryzysu, studenci zwłaszcza pochodzący ze środowisk robotniczych i wiejskich, nie żywią kultu dla nauki, a studia traktują jako swego rodzaju terminowanie w rzemiośle. Nauka kosztuje, lata mijają; trzeba iść drogą najmniejszego oporu, aby jaknajprędzej zdobyć dyplom; reszty już dokona wielmożna protekcja. Ten swoisty materializm, a raczej karierowiczostwo tłumaczy się przeważnie koniecznością życiową, ale czasem także pierwotnością kultury we krwi, w duszy młodego człowieka. Bo zdarza się, że konieczność życiowa mija, człowiek zdobywa nawet dobrobyt, a talentu do bezinteresownych dociekań nau-

kowych nadal nie ujawnia. Natomiast łatwiej daje się wciągnąć do bezinteresownej pracy społecznej i politycznej.

Uzdolnienia.

Młodzież dzisiejsza wykazujc małe uzdolnienia humanistyczne[4]). Brak wybitnych młodych uczonych w zakresie historii sztuki, polonistyki, filozofii, psychologii, historii ogólnej.

Poziom ogólny inteligencji i zasób wiadomości studentów np. na seminariach hist. lit. polskiej w Uniwersytecie J. P.—nie jest zbyt wysoki, ale gorsze bodaj jest to, że „rekordy" są b. skromne, wybitniejszych jednostek mało.

Najjaskrawiej skąpe zdolności młodego pokolenia występują tam gdzie wypowiada ono swobodnie swój pogląd na świat, gdzie ma pole do samodzielnej twórczości, gdzie tworzy własne organizacje.

Zły urodzaj wypadł na polu publicystyki i myśli politycznej młodego pokolenia.

Jedni. rozsądniejsi, przerabiają myśl starych pisarzów na rozwodnione własnymi dodatkami frazesy. Inni, bardziej lekkomyślni, nastrajają się buntowniczo wobec „starych" i tułają się po różnych wertepach ideologicznych, nic wartościowego nie wnosząc do kultury ojczystej.

Życie religijne.

Wzrost religijności w młodym pokoleniu jest powszechnie znany. Spora część młodzieży łączy w sobie to, co objektywnie jest połączone: obowiązki wobec Boga z obowiązkami wobec narodu. Zwolna rozszerza się i pogłębia wśród młodzieży religijność najczystszego rodzaju; proces ten należało by badać w skomplikowanym zwierciadle moral-

---

[4]) Pojmujemy ten termin szeroko, mamy na myśli nie tylko to, czego uczą na wydziale humanistycznym uniwersytetu, ale ponadto filozofię, psychologię, publicystykę i myśl polityczno-społeczną, wreszcie wszelkie rodzaje sztuki literackiej.

ności młodego pokolenia. Trzeba jeszcze zanotować wzrost wiedzy religijnej, do czego służą liczne organizacje.

Ocena ogólna.

Współczesne młode pokolenie stanowi zdrowe ogniwo w ciągłości kulturalnej narodu. Nowe potrzeby życia polskiego wydobywają z duszy społeczeństwa nowe wartości. Od kilku lat dorastają roczniki wojenne mniej sprawne fizycznie i mniej uzdolnione, niż roczniki poprzednie. Wkroczenie do szkół i inteligenckich zawodów młodzieży z warstw surowych, obniżyło przejściowo, szczególnie wobec kryzysu gospodarczego, poziom umysłowy studentów wyższych uczelni. Lud polski wydaje młodzież, obdarzoną zdrowym rozsądkiem i realizmem w ocenie życia społecznego i sił politycznych. Ta młodzież zdolna jest zaspokoić najpilniejsze potrzeby naszego okresu: oczyścić życie polskie, wzmocnić gospodarstwo narodowe. Jeżeli religijność w młodym pokoleniu pogłębi się, jeżeli zakiełkują w nim silniej pierwiastki heroiczne, wyda ono potężne indywidualności, rozumiejące istotę świata i życia, umiejące kształtować człowieka i rządzić narodem.

Czekamy!

Bardzo pożądane byłoby wypowiedzenie się Sz. Czytelników „Pro Christo", w sprawie, poruszonej przez Autora wyżej zamieszczonego artykułu.

Na szczere wypowiedzenie się — czekamy!

REDAKCJA.

S. W. Bukowski.

Zdrowy instynkt społeczeństwa.

Już dawno świątynie katolickie w stolicy, i — jak słychać — w całym kraju nie cieszyły się taką „frekwencją", jaką zaobserwowano w tym roku podczas Wielkiego Tygodnia i Świąt Wielkiej Nocy.

Już dawno nie widziano aż tylu wiernych, cisnących się do kratek konfesjonałów i stóp ołtarzy, by utrapione dusze pokrzepione zostały Najświętszym Pokarmem. Wielu, bardzo wielu było takich, którzy po długich latach zaniedbywania kardynalnego obowiązku katolika, dziś zostali... nawróceni.

Tłumny nawrót do wiary, do Boga i Jego Kościoła, na całym świecie jest znamienny dla lat ostatnich. Jest on przejawem zdrowego instynktu człowieka, szukającego wyjścia z zakłamanych stosunków, haseł i teorii, które wszystkimi drogami prowadzą ludzkość do zguby.

Nie wolno — pod groźbą dojścia do mylnych wniosków — tłumaczyć zwrócenia oczu tłumów do Kościoła Katolickiego jedynie potrzebą dusz, przysłowiową do Boga kierującą trwogą. W tym ruchu religijnym, potężniejącym już niemal z miesiąca na miesiąc i z tygodnia na tydzień, bez trudu widzieć można żywioną przez „szarego człowieka" jeszcze nieśmiałą lecz jakże rzewną nadzieję, że tylko z tej strony — od strony Kościoła Katolickiego nadejdzie nie tylko zbawienie wieczne lecz i ratunek przed narastającymi klęskami w życiu doczesnym.

Kończy się wpływ na dusze fałszywych haseł o „prywatności" religii. Nie wytrzymała próby życia mylna interpretacja słów Chrystusa: „Oddajcie Bogu, co boskie, a cesarzowi, co cesarskie".

Już wiemy, komu na tym zależało i nadal zależy, żeby zepchnąć i wtłoczyć „do zakrystii" nauki Zbawiciela i wpoić

w społeczeństwa przekonanie, że Boga nie trzeba mieszać do spraw życia codziennego.

Wyniki tej „roboty" same za siebie mówią i oto dziś nawet ci, którzy jeszcze wczoraj powtarzali uparcie, gładkie na pozór, a zatrute wewnątrz hasło: — „religia jest sprawą prywatną człowieka" — przychodzą do wniosku, że bez religii, bez autorytetu nauk Stwórcy tego świata — uporządkować świata nie można. Widzą oni, że podobnie jak każdy uszkodzony mechanizm najskuteczniej i najprędzej wyreperować może jego wynalazca, rozumiejący najlepiej urządzenie i działanie swego mechanizmu, tylko Stwórca wie najlepiej, czego brakuje Jego stworzeniu.

Nic też dziwnego, iż słyszeliśmy w jednej z ostatnich nauk radia watykańskiego, że „wyrzekanie się lub ograniczanie praktyk katolickich do tak zwanej dziedziny spraw religijnych, o czym się dzisiaj tak chętnie i dwuznacznie mówi, jest równoznaczne z herezją i błędem wiary", ponieważ Kościół dąży „...do urzeczywistnienia zasad Stwórcy we wszystkich dziedzinach, a więc także w Państwie i społeczeństwie".

I w to wierzy święcie udręczony „szary człowiek". Przeczuwa on, iż tylko z tej strony — z tego samego źródła, z którego bije światłość Objawienia o życiu wiecznym i przeznaczeniach ostatecznych całej ludzkości, zabłyśnie także światło drogowskazów w mrocznej nocy bytu doczesnego.

Zdrowy instynkt społeczeństwa każe mu myśleć razem z Biskupem Prohaszką, („Aktualne zagadnienia katolicyzmu"), że „wiara jest nie tylko zbiorem pojęć, ale czynem; zasady, ideały wiary należy sobie przyswoić, przeżyć i ***zastosować w życiu***".

Ten sam zdrowy instynkt społeczeństwa mówi mu jednak także, iż wszystkie dotychczasowe „programy" społeczne, oparte rzekomo na światopoglądzie katolickim lub z nim „uzgodnione" nie wiodą do niczego. Zdrowy instynkt społeczeństwa zaczyna coraz wyraźniej dostrzegać, co jest boskiego w tym, co uważano dotychczas tylko za cesarskie.

Brzydzi się on obłudną religijnością, owym fałszywym katolicyzmem utylitarnym i policyjnym, praktykowanym przez tych, którzy umiejętnie wygrywają dla swoich własnych, często bardzo niskich celów, poszczególne, wybrane ze względu na aktualną przydatność Przykazania Boże, nie stosując żadnego z tych Przykazań do siebie. Stroni on od takich „wypisów" z praw Bożych, pomieszanych z prawami najzupełniej ziemskimi, nie wypływającymi z pierwszych. Chroni on społeczeństwo od skutków roznamiętnionej agitacji wszelkich partyj, stronnictw, zjednoczeń i rozłamów i nie pozwala szaremu tłumowi iść na lep wezwań i haseł rozkrzyczanej propagandy partyjnej. Czyni społeczeństwo odpornym na hasła komunizmu, socjalizmu, pogańskiego totalizmu, faszyzmu i „dyskontyzmu", który dla spraw własnego odwetu usiłuje „dyskontować" głęboko religijną postawę polskiego społeczeństwa.

Postawa zdrowych społeczeństw na całym świecie względem wszelakich haseł partyjnych i ufność z jaką społeczeństwa te zwracają swe nadzieje do Kościoła, nakłada na Kościół ciężki, ale też godny Jego powołania obowiązek — nie zawiedzenia tych nadziei. Zawód równałby się odepchnięciu od Kościoła — zatrzaśnięciu furty przed głodnym i spragnionym, który *wie, że tylko tu znajdzie wszystko to, czego szuka:* zbawienie wieczne oraz *prawdziwe,* (nie skażone przez egoizm i prywatę) zręby upragnionego chrześcijańskiego porządku w życiu doczesnym. I zdrowy instynkt społeczny nie zawiódł.

Jakże pięknym w swej wymowie jest fakt, że Kościół Katolicki przewidział na wiele lat z góry, iż nadchodzi chwila rozstrzygająca, w której nie wolno będzie Kościołowi nie zabrać głosu w najbardziej palących kwestiach społecznych doczesności — nie wolno będzie zapomnieć, iż obok zasadniczego posłannictwa — zbawienia dusz — ciąży na nim także drugie wielkie posłannictwo — kierowanie budową i wykończeniem cywilizacji chrześcijańskiej na kamieniu węgielnym, który złożony został przez samego Boga-Człowieka.

Cudownym tym faktem jest ogłoszenie pięknych encyklik społecznych i powołanie do życia Akcji Katolickiej — naczynia, w którym mają się zetknąć i stopić w jedno: zdrowy instynkt społeczny i pierwiastek Boży, utajony w nauce Kościoła, aby nie było nic, coby zostało nadal li tylko cesarskim, aby zrozumiano, że i wszystko to co cesarskiego winno być przepojone pierwiastkiem boskim.

Ale żeby to mogło nastąpić jak najprędzej, Akcja Katolicka musi w całej pełni pojąć i wykonać swoje wielkie posłannictwo.

Co mówił Aleksander Świętochowski o usuwaniu Krzyża

Przed dziesięciu laty — w r. 1928 — w 26 Nr. „Myśli Narodowej", Aleksander Świętochowski pisał, iż pomysł usuwania Krzyża z sal wykładowych, czy z instytucyj państwowych, jest dopełnieniem *„nieskończonego łańcucha sprzeczności, rozdzierających nasze życie"*. I, że ten *„pomysł ukazuje tyle idiotycznych twarzy, z ilu stron na niego spojrzymy"*.

Po tym tak Świętochowski scharakteryzował twórców tego pomysłu — radykałów:

„W ogóle nasi radykaliści bardzo rzadko okazują dojrzałość umysłową i przeważnie znajdują się jeszcze albo w okresie żakowskiej łobuzerii, albo starczej przekory. Zdaje im się, że jeśli przeciwnicy używają tabliczki mnożenia, to oni powinni występować przeciwko tabliczkom mnożenia; jeśli jakiegoś łotra wiodą pod pręgierz, oni powinni go umieścić w ołtarzu. Okazało się to najjaskrawiej w procesie mariawickim. Zdawałoby się, że najbardziej odmienne i poważnione żywioły mogą wspólnie uznawać pewne reguły życia, jak uznają reguły fizyki, że morderca lub rozpustnik będzie uważany za mordercę lub rozpustnika przez uczciwych ludzi wszelkiego gatunku. Otóż u nas oni zachowują się inaczej: jeżeli przeciwnik w swoim ogrodzie

zasadził kartofle, to oni natychmiast zamieniają się na świnie, ażeby mu zryć zagony i wyrzucić z nich rzekome kule wybuchowe, a jeśli chce zabić wilka, krzyczą, że ściga niewinne jagnię. Na takim przeczeniu — i tylko na nim — polega radykalizm wielu naszych łobuzów i opryszków dziennikarskich, którzy mniemają, że gdy do każdego wyrazu pacierza przeciwników dostawią z przodu „nie", to będą mieli własną, piękną modlitwę".

Dalej, zwracając myśl do Osoby Chrystusa Pana i symbolu Jego Męki — Krzyża, Świętochowski mówi:

„Ta najszlachetniejsza, najwspanialsza, najpiękniejsza w historii postać — to nie tylko dla miliardów ludzi umarłych i żywych Syn Boży, ale również najdoskonalszy człowiek. Gdyby Go zupełnie wyjęto z religii i jako ideał ludzki przeniesiono do etyki, nie utraciłby jeszcze wartości niedoścignionego wzoru. To też we wszystkich religiach, zbudowanych na gruncie wyższych poziomów kultury, bo nawet w tych, które odmawiają Chrystusowi boskości, Ten wielki Mistrz i Męczennik otoczony jest czcią szczerą i głęboką. Jeżeli zaś uznamy, że widomy znak ideału najpowszechniej rozumianego i uwielbianego jest potrzebny dla wskazywania i przypominania ludziom z błotnej niziny ziemskiej najwyższego szczytu ich dążeń, to jaki symbol jest dla tego celu godniejszym od Krzyża? Cóż innego będzie lepiej i wymowniej uczyło ludzi: dbajcie o niepokalaną czystość dusz waszych, bądźcie sprawiedliwi i miłujcie się wzajemnie? Sprawcy usuwania Krzyża ze ścian instytucyj publicznych, to nie są mędrcy bezwyznaniowi, przeciwnicy religii chrześcijańskiej, rewolucjoniści filozoficzni i społeczni, to są radykałowie bezmyślności. Nie ma w obyczajach narodów kulturalnych nic rozumniejszego i szlachetniejszego od pozdrawiania się ludzi słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Te słowa żywo świadczą iż ich autor, już nie tylko myślą, lecz i kornym uczuciem serca biegł ku Chrystusowi...

Trzeba pamiętać, że Aleksander Świętochowski był niegdyś jednym z przywódców pozytywizmu u nas...

Jego myślowy i uczuciowy powrót do Chrystusa stwier-

dza, że prawość charakteru — broniąca od zakłamania w sądach i uczuciach — w końcu wiedzie do Źródła Prawdy.

Ś. p. Aleksander Świętochowski był człowiekiem nawskroś prawym.

Dlatego odnalazł Boga.

Echo artykułu p. J Kaweckiego „Melpomene z kielnią"

Mamy nowe dowody jak słuszne były uwagi autora artykułu „Melpomene z kielnią", drukowanego w Nr. 1 i 5 „Pro Christo".

Oto „Myśl Narodowa", wytykając kardynalne błędy Towarzystwu Krzewienia Kultury Teatralnej, zaznacza, iż *wiele ważnego materiału w sprawie działalności tego Towarzystwa dostarczył p. Kawecki* w swym wyżej wymienionym artykule.

Oto co pisze dalej o działalności T. K. K. T. „Myśl Narodowa", w sprawozdaniu z wystawionej w Teatrze Letnim farsy „Nie trzeba było mnie przejeżdżać":

„Jest to właściwie kompromitacja Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, które kieruje także działalnością Teatru Letniego. Farsa jest ciężka, nudna i trywialna. Przeważa w niej komizm i dowcip najgorszego gatunku.

Widowisko powinno być przerwane jaknajszybciej. Scena polska, choćby rozrywkowa, nie może służyć krzewieniu chamstwa. Nie wahamy się użyć tego słowa; w farsie Guittona panuje chamstwo wielorakie i na wielką skalę.

Organizacje katolickie, czuwające nad życiem kulturalnym, a jest ich dosyć w Warszawie i w Polsce, powinny zwrócić większą uwagę na stronę moralną naszych widowisk teatralnych. Tutaj samo oddziaływanie na opinię może sprawę poprawić, ponieważ opinia to — publiczność.

Przytoczymy jeden niedawny fakt. Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej wystawił siłami swych absolwentek, w zakresie „Warsztatu Teatralnego" (w Teatrze Nowym) melodramat p. t. „Dzieci nie chcą żyć". Sztuka rozgrywa się w dzisiejszej szkole, jest rażąco, tendencyjnie areligijna i szerzy nastroje filokomunistyczne. Większość sali zajęła młodzież szkolna... Tego rodzaju faktów znalazłoby się więcej.

Bieżące widowisko w Teatrze Letnim jest naturalnie sprawą znacznie większą, bardziej skandaliczną. Podstawą budowy sztuki, jej osią idącą poprzez wszystkie sceny, jest szantaż. Ładunki dramatyczności, zawarte w dialogach, pchające akcję naprzód, polegają głównie na oszustwie i kłamstwie. Jednym z przejawów tego stylu jest wprowadzenie w błąd władzy państwowej. Drugim osiowym motywem, rozwiniętym kilka razy, jest zdrada małżeńska i zdradzenie narzeczonej w przeddzień ślubu. „Lekki" dowcip francuski wprowadza jeszcze motyw małżeństwa dla interesu w najbrutalniejszej formie oraz motyw kpin ze ślubu, autor dodał ponadto: sprzeniewierzenie się przyjacielowi, lekceważenie słowa honoru, a na okrasę aluzje bluźniercze, trucicielstwo i alkoholizm.

„Nie trzeba było mnie przejeżdżać" przedstawia takie nagromadzenie motywów trywialnych, że przytłaczają one nieliczne, żałosne przebłyski kulturalnego dowcipu. Trywialność i nuda sztuki przytłacza też wszelkie wysiłki aktorów".

Dwa lata rządów gen. Franco

Druga rocznica wybuchu powstania narodowego w Hiszpanii, nasuwa siłą faktu refleksje na temat bilansu dwuletnich krwawych wysiłków narodowego rządu gen. Franco.

Gdy od kul komunistów padł dwa lata temu jeden z przywódców monarchistów hiszpańskich, Calvo Sotello, nie przypuszczano, że będzie to punktem zwrotnym dla Hiszpanii.. Czynniki lewicowe, które ten mord

przygotowały i urzeczywistniły, pragnęły wprawdzie Hiszpanię na nowe skierować tory, ale w innym kierunku niż to przyszłość pokazała. Łączyły się one, by wcielić reakcję elementów konserwatywnych, katolickich, przeciwstawiających się temu. Zdrowy odłam społeczeństwa zdawał sobie doskonale sprawę już od początku rządów republikańskich, że Hiszpanii grozi straszny los Rosji porewolucyjnej. W ten sposób zrodziła się myśl powstania narodowego, do której przyłączyła się znaczna część armii; na czele powstania stanął pozostający w bardzo bliskich stosunkach z duchowym wodzem powstania narodowego gen. Sanjurjo, obecny wódz narodowej Hiszpanii gen. Franco.

Po dwuch latach wojny domowej $^{3}/_{4}$ ziemi hiszpańskiej znalazło się w ręku gen. Franco. Z 22 milionów ludności tego kraju zaledwie 6 pozostaje na obszarze zajętym dotąd przez czerwonych. Znamienną jest rzeczą odradzanie się życia kulturalnego i gospodarczego narodowej Hiszpanii pomimo ciężkiej walki, jaką toczy z czerwonym przeciwnikiem. Całe życie narodowe ożywia nowa idea państwowa. Ujawnia się ona we wszystkich odcinkach życia publicznego. Nowe hiszpańskie ustawodawstwo pracy stanowi wymowny dokument twórczej woli narodu. Praca będzie w przyszłości obowiązkiem i zarazem prawem dla wszystkich. Dziedzina nauki i wogóle całe życie duchowe zostały zreformowane. Dotychczasowa rada naukowa państwa, która była odpowiedzialna za liczne niedomagania na tym odcinku życia narodowego, została rozwiązana i zastąpiona „Instytutem Hiszpańskim", który ma za zadanie oparcie sztuki, literatury, wychowania i nauki na gruncie rodzimym, o wielkie wartości Kościoła Katolickiego.

Jednocześnie dąży się do stworzenia trwałych podstaw życia gospodarczego kraju. Znajduje to dobitny wyraz w zasadzie, którą rząd narodowy kieruje się przy poborze żołnierza, mając zawsze na uwadze, by przez nadmierne odciągnięcie sił pracy poszczególne gałęzie życia gospodarczego nie ucierpiały. (W czerwonej Hiszpanii rzecz ma się na odwrót). Zapoczątkowana została racjonalna i gruntowna reforma rolna. Zapewniono również odpowiednią eksploatację hiszpańskich bogactw naturalnych, szczególnie kopalnianych. Nad budową gospodarczą kraju czuwać będzie powołana ostatnio do życia w Bilbao „Narodowa rada służby technicznej". Charakterystycznym momentem jest ponowne otwarcie Kursów Akademickich dla cudzoziemców w Santander.

Nade wszystko jednakże zasługuje na podkreślenie odradzanie się tam życia religijnego. Krew męczenników hiszpańskich wydaje już plony. Duch, który ożywia obecny, odrodzony katolicyzm, jest potężniejszy niż przed tym i rokuje najpiękniejsze nadzieje dla Kościoła w tym kraju.

W licznej asyście duchowieństwa i wiernych nastąpiła ekshumacja śmiertelnych szczątków oo. Grajala i Guadelli, którzy zostali w okrutny sposób zamordowani przez czerwonych.

Narodowy minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich gubernatorów poszczególnych prowincyj pismo okólne, w którym podaje do wiadomości, że bluźnierstwa, przekleństwa oraz oszczerstwa będą odtąd surowo karane.

W początkach lipca nowy ambasador Hiszpanii przy Stolicy św. Jose Messia wicehrabia di Santaclara złożył Ojcu św. na specjalnej audiencji w Castelgandolfo listy uwierzytelniające. Ambasador wygłosił przemówienie, składając w sposób niezwykle piękny i wymowny wyznanie wiary katolickiej Hiszpanii, oraz wskazując na cały szereg przedsięwzięć rządu narodowego, mających na celu naprawienie krzywd wyrządzonych Kościołowi w tym kraju. Wskazał również na ogrom ofiar i męczeństwa poniesionych przez synów Hiszpanii w obronie wiary świętej i tradycji katolickich. Wreszcie stwierdził niewzruszoną wolę naczelnego wodza narodowej Hiszpanii gen. Franco zachowania i nadal całkowitego oddania i wierności dla Stolicy św. i wiary katolickiej.

Nowy ambasador Hiszpanii przy Stolicy św., urodzony w 1890 r. jest wybitnym prawnikiem, profesorem prawa międzynarodowego w Madrycie i członkiem Stałego Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Sprawozdania z czerwonej Hiszpanii przesyłane do władz związku bezbożników w Moskwie wykazują stały wzrost religijności na obszarach zajętych przez czerwonych. Nieliczne kościoły, które nie zostały zburzone często są przepełniane. Zwraca przy tym uwagę bardzo znaczny udział młodzieży na nabożeństwach. Ateiści hiszpańscy dają wyraz swemu zaniepokojeniu z tego powodu i proszą swoich towarzyszy z Moskwy o wzmożenie dostarczania środków materialnych do walki z Bogiem i religią.

Nic to jednak nie pomoże. bo lud hiszpański jednoczy sie ku obronie wolności narodowej ducha.

Oto na kongresie, odbytym w Burgos, najstarsza katolicka organizacja robotników hiszpańskich, która założona została przed 30 laty, postanowiła rozwiązać się, a członkowie jej gremialnie zgłosili akces do narodowej syndykalistycznej organizacji robotniczej narodowej Hiszpanii. Organizacja ta, oparta na zasadach katolickich i narodowych, obejmować będzie w przyszłości cały świat robotniczy odrodzonej Hiszpanii.

Hiszpania dźwiga się duchowo, a pragnie jaknajprędzej podźwignąć się też i zewnętrznie. Biskup Vittorii ogłosił krótkie lecz wstrząsające swą wymową sprawozdanie o zniszczonych w jego diecezji przez komunistów kościołach, zwracając się równocześnie do katolików całego świata z gorącą prośbą o pomoc pieniężną na odbudowę zrujnowanych domów Bożych.

W świetle prawdy

Wyjaśnienia Zgromadzenia Księży Marianów

W związku z wysiedleniem z Drui z nakazu p. wojewody wileńskiego czterech oo. Marianów i w związku z pojawieniem się w prasie polskiej artykułów, już to broniących owych Ojców, już to podnoszących przeciw nim poważne zarzuty, Zgromadzenie Księży Marianów daje następujące wyjaśnienie:

Zarzuty, które pewne pisma przeciw wywiezionym Ojcom i domowi drujskiemu Księży Marianów podnoszą, są zupełnie niezgodne z prawdą. Zarzuty bowiem treści ogólnej, jak to: „fałszowanie historii", „separatyzmu", agitacji politycznej, godzącej w ustrój Państwa", „łączności z frontem ludowym", ba nawet dążenia do „niepodległej Białorusi, wykrojonej z ziem polskich i łotewskich, a poddanej pod zwierzchnictwo Moskwy", „profanacji kościołów", „zdrady", „agitatorów komunistycznych w mnisich habitach" i to w stosunku do księży zakonników, są tak ciężkie, że gdyby chociaż w części były prawdziwe, to winni tych zarzutów musieliby być nie tylko natychmiast usunięci z klasztoru i pozbawieni sukni kapłańskiej, ale musieliby zasiąść na ławie oskarżonych i znaleźć się za kratą więzienną. Zarzuty te jednak są zwykłym oszczerstwem, domagającym się skierowania sprawy na drogę sądową.

Nie mniej są fałszywe i fakty, na których owe zarząty ogólne mają się opierać.

A więc nieprawdą jest, że oo. Marianie z Drui są „w ścisłym kontakcie i współpracują z separatystami białoruskimi w Wilnie".

Nieprawdą jest, że o. Cikoto na Łotwie „miewał i miewa konferencje z działaczami białoruskimi", gdyż jedynym celem wyjazdów o. Cikoty na Łotwę jest wizytacja kanoniczna domów zakonnych.

Nieprawdą jest, że „udzielano kiedykolwiek gościny komunistycznym posłom białoruskim". Natomiast jest prawdą, że ich zwalczano tak z ambony, jak i poza nią.

Nieprawdą jest, żeby klasztor drujski rozpowszechniał wśród ludności nielegalne druki białoruskie.

Nieprawdą jest, że przyszłych kandydatów — izoluje się od młodzieży pochodzenia polskiego, wychowuje tendencyjnie „na agitatorów i wrogów polskości". Juwenat jest oddzielony od świeckich uczniów poza lekcjami, tak, jak to czynią inne Zgromadzenia na mocy praktyki i konieczności zakonnych. W juwenacie jednak na 17 chłopców było 11 Polaków i przełożonym całego domu, który również jest zwierzchnikiem juwenatu od 5 lat jest Polak.

Nieprawdą jest, że Marianie usunęli z kościoła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, bo go tam nie zastali. Natomiast prawdą jest, że w poczekalni klasztornej nad drzwiami, prowadzącymi do klauzury, wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Nieprawdą jest, że „chorągiew, ofiarowana Drui przez Wojsko Polskie" zaginęła lub została przez zakonników zniszczona. W roku 1917 żołnierze Polacy, którzy byli w wojsku rosyjskim, przy pomocy miejscowych parafian ufundowali niewielkich rozmiarów chorągiew z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej z jednej strony i z Białym Orłem i napisem: „Boże, zbaw Polskę" z drugiej. Chorągiew ta zrobiona jest z materiału taniego i słabego, a obraz i godło papierowe. Już przed przyjściem do Drui oo. Marianów prawie nie była ona używana w procesjach ze względu na to, iż się bardzo prędko niszczyła. Przechowywana zaś była i jest w dawnym chórze bernardyńskim za wielkim ołtarzem, razem z innymi chorągwiami. Po przyjściu do Drui oo. Marianów gimnazjum polskie nosiło ją w procesjach. Dopiero gdy zdobyło się ono na ładny sztandar, na którym z jednej strony jest wyhaftowany obraz Matki Boskiej, a z drugiej Biały Orzeł, wznoszący się do krzyża—chorągiew ta już była rzadziej używana, można ją jednak i dzisiaj oglądać, gdyż nikt jej nie zniszczył.

OO. Marianie dnia 16 czerwca r. b. żadnego „pochodu" nie organizowali. Natomiast prawdą jest, iż przez sołtysów roznoszone były zaproszenia po wsiach okolicznych na zebranie „w sprawie wielkiej wagi, dotyczącej naszych Kresów". Kiedy ludność stawiła się bardzo licznie i kiedy organizatorzy tego zebrania zorientowali się, iż jest ona cała przychylna klasztorowi, postanowili do zebrania nie dopuścić i nakazali ludności rozejść się. Nalegania komendanta policji, potem wójta gminy, nie pomagały. Wtedy dopiero na prośbę wójta przełożony klasztoru o. Łysik przemówił do ludzi i ludzie spokojnie się rozeszli. Cała historia o „trzygodzinnej bijatyce" jest wymysłem ludzi złej woli, którzy nie wiadomo w jakim celu zmyślają i rozgłaszają fałsze, jątrzą cichą i spokojną ludność. Ludność ta naprawdę czuje się przygnębioną bardzo i zaczyna narzekać z tej racji, iż jej zabrano 4 gorliwych kapłanów, którzy oprócz gorliwej pracy w kościele i kaplicy publicznej w Małkowszczyźnie, prowadzili polskie gimnazjum, prowadzili wszystkie stowarzyszenia po polsku, założyli „kasę Stefczyka", spółdzielnię mleczarską, rozpowszechniali pisma i gazety polskie a liczba tygodników i miesięczników polskich dochodziła do 1000 egzemplarzy, prowadzili bibliotekę parafialną polską. Na prośbę ludzi miejscowych na imię jednego z Ojców przychodziło również katolickie pismo w języku białoruskim, którego ilość egzemplarzy w ostatnim roku oszła raptem do 10.

Wszelkie nabożeństwa dodatkowe Ojcowie zawsze odprawiali tylko w języku polskim. W każde święto wygłaszali po dwa kazania polskie,

a po nieszporach i to od dłuższego czasu tylko w kaplicy publicznej w Malkowszczyźnie, gdzie ludność przychodzi wiejska, jedno kazanie katechizmowe w języku ludowym. Nigdy jednak w tych kazaniach nie było mowy o polityce, ani o Białorusi.

Szczególniej ci Ojcowie walczyli z komunizmem, którego niebezpieczeństwo ze względu na bliskość ZSSR jest tak wielkie, a który dzięki pracy Ojców w parafii drujskiej nigdy nie mógł korzeni zapuścić.

Ludność miejscowa, znając pracę oo. Marianów, ich oddanie się i wierność względem Polski w żaden sposób zrozumieć nie może, dlaczego tych Ojców wywieziono i dlaczego w pismach są rozpowszechniane jawne fałsze i oszczerstwa. Zabiega ona u władz centralnych by oo. Marianom pozwolono wrócić do swego domu zakonnego.

Sprawy bieżące.

U nas.

Biskup Grente, członek Akademii Francuskiej — gościem w Polsce. Dn. 14 maja przybył do Polski biskup diecezji Mans we Francji, mgr. Jerzy Grente, który wygłosił szereg odczytów, mianowicie w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Katowicach.

Biskup Grente cieszy się wielkim poważaniem i popularnością we Francji i znany jest ze swego wielkiego talentu krasomówczego oraz ze swych dzieł historycznych i literackich. Mgr. Jerzy Grente urodził się w r. 1872. Po ukończeniu Instytutu Katolickiego i Sorbony zostaje mianowany profesorem retoryki w Seminarium Mniejszym w Mortain (1900 r.). W trzy lata później uzyskuje doktorat na Sorbonie. Następnie otrzymuje stanowisko dyrektora diec. kolegium w Saint-Lo W r. 1916 mgr. Grente zostaje mianowany dyrektorem Instytutu im. św. Pawła w Cherbourg, w dwa lata później — biskupem diecezji Mans. Mimo licznych prac i zajęć, związanych z obowiązkami pasterskimi, mgr. Grente nie zaniedbuje i literackiej pracy. Już jako biskup wydaje 6-tomowy zbiór swoich kazań, przemówień i odczytów. W r. 1919 towarzyszy kardynałowi Dubois w jego podróży na Wschód. W r. 1926 bierze udział w Kongresie Eucharystycznym w Chicago jako członek delegacji biskupów z kardynałem Dubois na czele.

Po śmierci akademika Pierre de Nolhanc, mgr. Grente zostaje uroczyście wprowadzony do Akademii Francuskiej na jesieni 1936 r.

Katolickie zasady społeczne ratunkiem świata pracy. Dn. 15 maja przypadła 47 rocznica wydania encykliki papieża Leona XIII „Rerum novarum" i 7 rocznica encykliki Piusa XI „Quadragesimo anno",

Pierwsza z nich wezwała cały świat do zajęcia się kwestią społeczną i do podniesienia stanu robotniczego z niedoli, w jakiej się znalazł. Encyklika zaś „Quadragesimo anno”, wskazując na środki zaradcze podkreśla, że nie wystarczą jedynie doraźne posunięcia, lecz że trzeba gruntownej przebudowy społecznej. Obie te encykliki przeciwstawiają się materializmowi i międzynarodówkom i wskazują właściwe drogi usunięcia niedomagań społecznych.

Katolickie Stowarzyszenie Mężów archidiecezji warszawskiej zorganizowało w sali Domu Katolickiego uroczysty obchód tych dni, w tym celu, by dzień 15 maja stał się dniem polskiego katolickiego robotnika i pracodawcy i przeciwstawieniem hasłom walki i nienawiści klasowej.

Robotnicy chrześcijańscy zrzeszeni w związkach zawodowych i stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, też obchodzili uroczyście te wielkie rocznice.

Po Mszy św. w kościele św. Marcina wielotysięczny pochód udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie został złożony wieniec od robotników chrześcijańskich. Następnie w sali przy ul. Kredytowej 14 odbyła się uroczysta akademia.

Zjednoczenie Polskich Inżynierów Katolików. W Domu Katolickim im. Piusa XI w Warszawie odbyło się walne zebranie Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików z udziałem członków Koła Warszawskiego oraz przedstawicieli Kół katowickiego i łódzkiego.

Zjedn. P. Inż. K. liczy obecnie około 200 członków, zgrupowanych w Kołach warszawskim, łódzkim, katowickim i krakowskim.

Ze sprawozdań Kół uwydatnia się praca zarządów w kierunku pogłębienia i wprowadzenia w życie zawodowe zasad katolickich, oraz urządzanie rekolekcji. Szczególniej zasługuje na podkreślenie zorganizowanie z wielkim powodzeniem przez Koło Katowickie studium ekonomicznego, prowadzonego przez wybitnych prelegentów, które zgromadziło liczny zastęp słuchaczy ze sfer inżynierskich i przemysłowych.

Zarząd główny od 1 stycznia b. r. wydaje własny organ-kwartalnik p. t. „Biuletyn Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików”. Motto kwartalnika brzmi: „Inżynierowie Polacy, których rozum, praca i wysiłki torują drogi zdobyczom techniki i powiększają dobra materialne Narodu, winni szukać sprawdzianu swej pracy przede wszystkim w Bogu i Jego Woli”. Biuletyn zawiera artykuły programowe i artykuły z dziedziny społeczno-gospodarczej, informacje o rozwoju i pracy organizacji inżynierskich katolickich zagranicą, z życia katolickiego w kraju, tudzież z działalności wrogów Kościoła i Narodu, w końcu zaś dział bibliografii.

W czasie obrad zgłoszono wnioski w sprawie starań u Władz Kościelnych o poparcie kas bezprocentowych oraz zapoczątkowania w środowiskach technicznych i u Władz państwowych stanowczej akcji w celu

przeciwstawienia się planowym wystąpieniom bezbożników i komunistów skierowanym przeciwko duchowieństwu i Kościołowi Katolickiemu. Wnioski te zostały jednogłośnie przyjęte.

Przyjęte zostały również po dłuższej dyskusji zmiany statutowe opracowane na podstawie doświadczenia dotychczasowej działalności Zjednoczenia. Dotyczą one: 1) wprowadzenia do Zjednoczenia nowej kategorii członków-juniorów, akademików po półdyplomie, celem umożliwienia młodzieży, kończącej wyższe zakłady naukowe, techniczne i rolnicze zapoznania się z działalnością Zjednoczenia i udziału w jego pracach.

2) Uzupełnienia warunków przyjęcia do Zjednoczenia przez zastrzeżenie, iż przyjętym do Zjednoczenia może być inżynier, Polak katolik, w dodatku „chrześcijanin przynajmniej w trzecim pokoleniu".

Kardynał Marmaggi protektorem kongregacji Sióstr Niepokalanek. Ojciec Święty mianował JEm kardynała Franciszka Marmaggiego protektorem kongregacji Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny (Niepokalanek), której dom macierzysty znajduje się w Szymanowie pod Warszawą.

Figura Bogarodzicy na terenie Politechniki Warszawskiej W ramach dorocznych uroczystości Jasnogórskich w drugą rocznicę Ogólno akademickiego Ślubowania, w niedzielę dnia 29 maja rb. o godz. 12-tej odbyło się poświęcenie figury Bogarodzicy, którą dla uczczenia obioru Matki Bożej na Patronkę polskiej młodzieży akademickiej artystka rzeźbiarka p. Zofia Trzcińska-Kamińska ofiarowała Politechnice Warszawskiej.

Figurę umieszczono w podwórcu wydziału Architektury P.W. (wejście od ul. Lwowskiej) i tam też odbyła się uroczystość jej poświęcenia.

Warto zaznaczyć, że rzeźba p. Trzcińskiej-Kamińskiej znajdowała się na wystawie dzieł religijnych w Budapeszcie i została w zmniejszonej kopii nabyta do zbiorów tamtejszej galerii miejskiej.

Pomnik Ks. Kardynała Dalbora w katedrze gnieźnieńskiej. Dn. 1 maja w czasie dorocznych uroczystości odpustowych św. Wojciecha w bazylice katedralnej w Gnieźnie nastąpiło odsłonięcie pomnika ś. p. Kardynała Edmunda Dalbora. Pomnik ten — dłuta znanego rzeźbiarza zakonnika o. Efrema z Kcyni, w postaci klęczącej, stanął w kaplicy Matki Bożej, gdzie się już znajduje pomnik śp. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego i urna z jego sercem.

Trumna śp. Ks. Kardynała Dalbora, spoczywa obok trumien jego poprzedników biskupów i prymasów w podziemiach bazyliki.

J. Em. Ks. Prymas Hlond odsłonił pomnik swego poprzednika, składając hołd pamięci Kardynała Dalbora, podkreśleniem jego zasługi w dziedzinie nowoczesnej organizacji życia katolickiego.

Odjazd misjonarza polskiego na wielką wyspę Madagaskar. Niedawno dom zakonny księży misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu k. Jasła żegnał jednego ze swych najmłodszych kapłanów, ks. Władysława Czosnka, wyjeżdżającego na pracę misyjną wśród pogan Madagaskaru. Księża Saletyni pracują na Madagaskarze już od lat 40 i mogą się pochlubić owocami swej pracy: teren ich misyjny, wikariat Antsrabe nazwano piękną misją madagaskarską. Dotychczas pracowali tylko we wschodniej części wyspy. W tym roku Stolica św. powierzyła im i część zachodnią, nowoutworzoną prefekturę Morondawa w Sakalawia. Sakalawia obejmuje teren o przestrzeni 100 tysięcy km. kw., liczy 200.000 mieszkańców, w czym 12.500 katolików i 3000 przygotowujących się do chrztu.

Ks. Wł. Czosnek urodził się 27 stycznia 1912 r. w Wokowicach (diec. tarnowska). Święcenia kapłańskie otrzymał w zgromadzeniu ks.ks. misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej w 1937 r. Ostatnio pełnił urząd prefekta w Małym Seminarium Misyjnym ks. ks. Saletynów w Dębowcu, skąd na własną prośbę został skierowany do misji w Morondawie.

W świecie.

Św. Jan Bosko przepowiedział wypadki w Hiszpanii. Prasa włoska omawia zapomniany incydent z życia św. Jana Bosko, świadczący o wprost cudownej przenikliwości tego Świętego.

Pewnego dnia w lecie 1887 r., mniej więcej pół roku przed swą śmiercią św. Jan Bosko rozmawiał z o. Filipem Rinaldi, który z czasem stał się jego następcą. Na stole leżał atlas geograficzny, otwarty na stronie, przedstawiającej mapę Hiszpanii. Wskazując nań palcem Święty rzekł do przyjaciela: „Oto kraj waszej przyszłej działalności misyjnej", poczym zaczął mówić o trzech wielkich rewolucjach społecznych, jakie nawiedzą Europę. „Podczas trzeciej z nich — rzekł — poleje się dużo krwi. Wśród ofiar będą również Salezjanie".

Pierwsza część tej przepowiedni urzeczywistniła się już w dwa lata później O. Rinaldi wyjechał do Hiszpanii, gdzie pozostał przez szereg lat. Druga część przepowiedni urzeczywistnia się obecnie w tym kraju, rozdartym przez wojnę domową i zroszonym krwią bratnią, krwią, wśród której wiele jest i krwi kapłanów.

Zgon nauczycielki św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W Lisieux zmarła czcigodna siostra Mary St. Leo w wieku 78 lat. Była ona nauczycielką św. Teresy od Dzieciątka Jezus, gdy obecna wielka święta uczęszczała w 1881 r. do szkoły oo. benedyktynów w Lisieux, gdzie odbyła przygotowanie do pierwszej Komunii św. i sakramentu Bierzmowania.

Ojciec św. o prasie katolickiej. W dorocznym „dniu prasy katolickiej” w Italii kardynał Pizzardo ogłosił z polecenia Ojca św. odezwę, w której m. in. czytamy następujące słowa Najwyższego Pasterza:

„Prasa katolicka, a przede wszystkim dzienniki, które otwarcie stoją na gruncie zasad chrześcijańskich i ożywione są duchem apostolskim, są w pewnym sensie niezastąpioną pomocą dla hierarchii kościelnej”.

O czym mówią i co piszą.

Ciekawe wyjątki przemówienia posła Hoppego o Polakach zagranicą.

Każdy, kto myśli o Polakach zagranicą, ma przed oczami dwa obrazy.

Jeden jasny, pokrzepiający, nierzadko wzruszający — to obraz gorącego patriotyzmu, ofiarności, często nawet heroizmu, a zawsze tęsknoty i tkliwej miłości dla kraju. Żeby go poznać, wystarczy wskazać na niedawny Kongres Polaków w Berlinie, na ofiarność Polaków z zagranicy na potrzeby kraju, na udział ich w walkach o niepodległość.

Drugi to ponury, często brudny i z Polską niczym nie związany świat wrogich nam dążeń politycznych, albo obcych nam zasad moralnych.

Ten drugi obraz to zarówno właściciele domów publicznych Argentyny i Brazylii, jak i ci z paszportu obywatele polscy, co to na ulicach New-Yorku demonstrują przeciw Polsce, jak i ci, co to na szerokim świecie uczą się jak podpalać świat, jak burzyć kościoły, jak później po powrocie do kraju mordować księży. Tu znajdą się i ci, wznoszący się ponad „przesądy”, ludzie bez ojczyzny. Znamy ich dobrze — Genewa jest urodzajną dla nich glebą.

W tej drugiej kategorii zamieścimy i tych, którzy już dawno wyrzekli się Polski, służyli innym państwom, zapomnieli, albo i w ogóle nigdy nie znali języka polskiego, a dziś pod wpływem tych czy innych zdarzeń politycznych przypominają sobie, że ojciec należał do jednej z krain w b. zaborze austriackim, albo był zapisany do ksiąg ludności w b. zaborze rosyjskim.

Te dwa odrębne światy mają wspólny — formalny związek — paszport.

Ten związek trzeba zerwać — trzeba prawdziwych synów Ojczyny uwolnić od kompromitującego balastu. Słowem obywatel polski musi uzyskać na świecie jeden szlachetnie brzmiący wyraz.

Warło jeszcze raz przeczytać.

W poselstwie litewskim...

„Orędownik” zamieścił takie ciekawe spostrzeżenia:

„W lokalu poselstwa litewskiego wyłożono propagandowe pisma litewskie — między innymi przewodnik turystyczny w trzech językach p. t. „Litwa”.

W historycznej części tego przewodnika Polska przedstawiona jest w świetle jak najgorszym. Podczas unii z Polską Litwa doznała „wszystkich nieszczęść”. Przy zwycięstwie pod Grunwaldem mowa wyłącznie o Litwinach. Tak samo w uwagach, poświęconych okresowi zaboru rosyjskiego, powstania lat 1831 oraz 1863 przedstawione są jako odruchy wyłącznie litewskie bez wzmianki o Polsce i Polakach. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że zajęcie Wilna przez wojsko polskie w październiku roku 1920 przedstawione jest jako „pogwałcenie prawa, moralności i dobrze zrozumianych interesów Polski”.

O treści i tendencji tego elaboratu nabierze czytelnik należytego pojęcia, gdy spojrzy na mapę Litwy, mieszczącą się w przewodniku. Granica polsko-litewska jest w niej traktowana jako linia tylko „demarkacyjna między Litwą niepodległą a obszarem, okupowanym przez Polskę”; granice zaś Litwy obejmują wspomniane wzwyż obszary polskie; stolicą Litwy jest Wilno, a Kowno tylko stolicą tymczasową”.

Na tego rodzaju propagandę pozwala sobie poselstwo rządu, który przecież już nawiązał z nami stosunki dyplomatyczne. Fakt zastanawiający.

Sprawozdania i krytyki.

Tajemnice nauki rabinów o chrześcijanach.

Na półkach księgarskich w Polsce ukazała się książka niezwykła.

Tajemnice religii i nauki żydowskiej na ogół tak są nie dostępne dla „goja”, jak tajemnice masońskie dla profana. Tak jak masoneria ukrywa swoją istotę i cele, swoją organizację i ideologię za parawanem niezliczonych symboli i tajemnic, tak żydostwo kryje swoją naukę, swoją etykę, cały swój pogląd na świat i na ludzi za licznymi zasłonami.

Pierwszą jest język, trudny do nauczenia a trudniejszy jeszcze do zrozumienia, gdyż wyrazy jego mają przeważnie wielorakie znaczenie, mogą być tłumaczone w rozmaity sposób, a poza tym dla wtajemniczonych mają dodatkową jeszcze wykładnię „liczbową”, gdyż każda z liter

języka hebrajskiego posiada swoją wartość liczbową. To też odczytanie i zrozumienie tekstu hebrajskiego wymaga bardzo starannego przygotowania i rozległych studiów.

Dalszą zasłoną, za którą kryje się żydostwo, jest to, że ta księga, którą my uważamy za podstawę religii i nauki żydowskiej, t. j. Stary Testament, jest właściwie tylko skorupą, w której ukryta jest ich nauka właściwa. Stary Testament jeszcze przed nastaniem ery chrześcijańskiej ustąpił miejsca nauce przekazywanej drogą *ustnej tradycji* przez uczonych w piśmie z pokolenia w pokolenie. Gdy ta wiedza niepisana, zawierająca prawa rzekomo ustnie przekazane Mojżeszowi przez Jehowę i wykładnię ich przez rabinów, z upływem czasu rozrosła się, rabini spisali ją. Ta nowa księga żydowska, zwana Talmudem, stała się dla żyjącego już w rozproszeniu („diasporze") żydostwa drogowskazem, regulującym całe ich postępowanie wobec żydów i nieżydów. Zawiera ona wskazówki, regulujące życie prawowiernego żyda w najdrobniejszych szczegółach, obdarzyła go swoistą etyką i odgrodziła zdecydowanie od wszystkich innych narodów.

To jeszcze nie wszystko. Obdarzywszy żydów tajemną nauką, zawartą w Talmudzie, rabini postanowili ukryć ją przed obcymi i ustanowili wysokie kary na zdrajców, którzy odkryliby ją innym ludziom, przede wszystkim chrześcijanom. Dla ukrycia swoich tajemnic osobliwa „etyka" żydowska nie cofa się przed użyciem żadnej broni. Fałsz, oszczerstwo, groźby — to są zwykłe metody walki, stosowane przez żydów wobec tych współwyznawców lub chrześcijan, którzy odkrywają „gojom" rzeczywistą naukę żydów, ich prawa, obyczaje, etykę i moralność.

Trudności, pietrzące się przed badaczem nauk talmudycznych, przełamał profesor języka hebrajskiego Rzymsko-Katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu*), wydając w 1892 r. niewielką książkę pod tytułem *„Christanus in Talmude Judaeorum"*.

Tłumaczona już na języki niemiecki i rosyjski, książka ta ukazała się obecnie w wydaniu polskim p. t. *„Chrześcijanin w Talmudzie czyli Tajemnice nauki rabinów o chrześcijanach"*.

Dzieło to, mające służyć jako dokument naukowy, wyjaśniający etykę żydowską w odniesieniu do chrześcijan, zawiera prócz tekstu polskiego również tekst łaciński i oryginalne hebrajskie cytaty.

Napisane w sposób prosty, objektywny, odkrywa nam przerażające głębie etyki żydowskiej, etyki narodu, stawiającego siebie ponad wszystkimi innymi narodami, uznającego innych ludzi poza żydami, tylko za „rodzaj zwierząt, podobnych do ludzi".

Definicja ta, której Talmud używa dla określenia wszystkich ludzi, nie należących do narodu żydowskiego, do rasy żydowskiej, i nie prze-

---

*) Ks. Justyn Bonawentura Pranajtis.

strzegających przepisów i praw dla żydów ustanowionych — doprowadziła do ustanowienia takich zwyczajów, a nawet nakazów postępowania, wobec nieżydów, które właściwie mówiąc, przekreślają wszelkie najprymitywniejsze i najbardziej nietykalne pojęcia moralno-etyczne.

Jednocześnie Talmud surowo nakazuje żydom przestrzegać we wzajemnym współżyciu opisanych drobiazgowo reguł, odpowiadających mniej więcej naszemu pojęciu „uczciwości", a w niektórych szczegółach stawia nawet wymagania wyższe od tych które „obowiązują" w naszych czasach człowieka, przestrzegającego zasad „codziennej" moralności.

Nie koniec na tym. Ufając zbytnio w niedostępność żydowskich ksiąg talmudycznych dla „gojów", rabini niejednokrotnie pozwalali sobie na bluźniercze wycieczki w stosunku do znienawidzonego przez nich Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej. Nie chcę rozwodzić się tu nad faktami, cytowanymi przez Ks. Pranajtisa w rozdziale I-ym, części I-ej omawianego dzieła. Te bluźnierstwa żydowskie ujawniane niejednokrotnie w ciągu dziejów naszej ery, były może najgłówniejszym powodem t. zw. „prześladowań" żydowskich.

Znakomite dzieło ks. Pranajtisa odkrywa przed naszymi oczami pojęcia i obyczaje narodu, żyjącego wśród nas, a tak dalece niezgodne z naszą etyką i moralnością, tak dalece obrażające naszą religię, że dziw bierze, w jaki sposób coś tak obcego i wrogiego mogło swobodnie rozwijać się pod naszą życzliwą opieką; wytłumaczyć to się da tylko chyba przysłowiową polską tolerancją.

Nie ominęły autora napaści ze strony żydostwa. Wydawcy opisują kampanię oszczerczą i fałszerską, do której wmieszał się w obronie Ks. Pranajtisa wolnomyśliciel polski Andrzej Niemojewski, podczas gdy żydzi obok słynnych rabinów zmobilizowali nawet słynnych bankierów — Rotszylda i Mendelsohna. Ataki te wzmogły się po niekorzystnej dla żydów ekspertyzie jego w sprawie „Bejlisa". Nic jednak nie mogło go skłonić do zejścia z obranej drogi — dania świadectwa prawdzie. Pracę jego przerwała niespodziewana śmierć po krótkiej chorobie. Umarł w przekonaniu, że go otruto.

Wydana w 20-tą rocznicę śmierci zasłużonego i gorliwego Kapłana książka jego spełniać będzie nadal zadanie, które Zmarły jej wyznaczył, aż przejrzą oczy wszystkich chrześcijan i ujrzą *prawdziwe oblicze duszy żydowskiej*.

* * *

Książka wydana jest b. starannie: indeks, bibliografia, objaśnienia Autora i wydawców polskich ułatwią czytelnikowi nieobeznanemu z przedmiotem zrozumienie i opanowanie treści tego niezwykłego dzieła.

w. b.